

Grób na żywo

W maju ub. roku, podczas pobytu w Moskwie, byłem na koncercie **Graż-danskiej Oborony** czyli **Groba** (ros. trumna albo grób), jak ją nazywają zwolennicy, a właściwie jej lidera – **Igora Letowa**, który woli występować pod imieniem Jegor. Po prostu moja przyjaciółka Anna Żebrowska – korespondentka „Gazety Wyborczej” – nie mając nikogo innego pod ręką poprosiła, żebym jej na tym koncercie towarzyszył w charakterze „goryla”. Zgodziłem się, chociaż z nietęgą miną, jako że nawet Herkules, którego bynajmniej nie przypominam, nie da rady wielu przeciwnikom, tym bardziej gdy każdy z nich to bolszewik i faszysta w jednym. No, ale jak mówią, Cygan dla towarzystwa dał się powiesić...

Kiedy bez specjalnych przeszkód weszliśmy do gmachu „Skrzydła Sowietów” okazało się, że okrągła sala nie jest nawet w połowie wypełniona, a większość sympatyków nacjonalbolszewickiego barda została na zewnątrz. Tych nastolatków najzwyczajniej w świecie nie stać było na bilet kosztujący ok. 10 dolarów.

Idol nie występował sam. Obok niego stało dwóch drabów z agencji ochroniarskiej, którzy chwyтали wdrapujących się na scenę fanów i dość bezceremonialnie rzucali ich z powrotem w podskakujący i wrzeszczący tłum. Nad wszystkim panowali ochroniarze, wzrostem o dobre pół metra przewyższający przeciętnego słuchacza Letowa. Jeśli chodzi o akcenty polityczne, najmocniejszym był okrzyk śpiewaka: *Niech żyje zjednoczenie Rosji z Białorusią!*, bo akurat po raz któryś z rzędu państwa te się jednoczyły.

Nie jestem ani miłośnikiem, ani znawcą muzyki młodzieżowej, trudno mi więc Letowa oceniać. Mam wrażenie, że pod względem muzycznym nie różni się on specjalnie od innych rosyjskich rockmanów. Specyficzne są tylko teksty, snujące nader ponurą, powiedziałbym wisielczą wizję przyszłości. Odpowiada to pewnie nastrojom pozbawionej perspektyw młodzieży z warstw uboższych, a takiej jest, niestety, większość. Kontrasty społeczne, według mego rozeznania, są znacznie wyraźniejsze niż w Polsce, a „nowi Ruscy” do tego stopnia rozwieleni, że drażni to nawet najbardziej liberalnie nastawionych obywateli. Stanowi to zawsze niebezpieczną pożywkę dla faszystowskich ruchów, trudno mi jednak orzec, jakie obecnie wpływy mają one w Rosji.

O prasie nacjonalbolszewickiej („Limonka”, „Zawtra”), sprzedawanej niedaleko kremlowskich murów, pisałem w ubiegłorocznym reportażu „Moskwa literacka” („Rzeczpospolita Plus Minus” 32/97). Na łamach tych organów zgodnie występują dziś komuniści i zwolennicy Boga-Cara-Ojczyzny. No cóż, dawno temu Aleksy Tołstoj stwierdził melancholijnie, że *nic nie wygląda równie plugawie, jak ruskie bezbożnictwo i ruskie prawosławie.*

JERZY CZECH